

Radziszewska, Julia

"Osiedlenie severného Slovenska", Jan Beňko, Košice 1985 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 78/1, 112-115

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Grigorjem. Zacytujmy konkluzję: „Przy wszystkich niejasnościach odnośnie biografii twórców mohylewskich kronik i latopisów, przy zwięzłości, a czasem i nieściśłości zawartych w nich danych, trzeba stwierdzić, że żadne miasto Białorusi nie ma tak bogatego historiograficznego dorobku jak właśnie Mohylew”¹⁰.

Również kronika Pancyrnego i Owerki z Witebska napisana została po polsku. Podano, że spadkobiercy Konstantego Tyszkiewicza z Łohojska nie udostępnili drugiej kopii tej kroniki (znajdowała się ona wcześniej w posiadaniu Konstantego) w czasie, gdy A. Sapunow drukował ją w „Witebskiej Starinie” (t. I. Witebsk 1883). Dwie mogły być tego przyczyny: uzasadnione zastrzeżenia wobec nierzetelnej akcji wydawniczej owych lat i przykre doświadczenia Eustachego Tyszkiewicza w Wileńskiej Komisji Archeologicznej (1863, 1865), albo po prostu sprzedaż i przekazanie kroniki w inne ręce, jak to miało miejsce ze zbiorami muzealnymi i biblioteką¹¹. Po godnych uwagi pracach A. Hryckiewicza, dotyczących miasta Słucka i hrabstwa słuckiego XV—XVIII w.¹², końcowy rozdziałik o tym ośrodku jako ognisku rodzimej kultury (dwór Radziwiłłów, klasztor troicki), gdzie powstawały także miejscowe kroniki, budzi pewne nadzieje na przyszłość. Może istotnie nie wszystkie rękopisy i dokumenty spłonęły w 1655 r. podczas oblężenia rosyjskiego, może księgozbiory wywiezione po powstaniu styczniowym 1863 r. do Wilna zawierały nieznanne teksty, które gdzieś ocalały. Wolno przypuszczać, że inne, podobne kroniki z Białorusi dadzą się jeszcze odszukać.

Monografię kończy krótkie „Zamknięcie”, staranny indeks osobowy i geograficzny. Tak więc nauka otrzymała kolejną pożyteczną pozycję. Zaprezentowany warsztat badawczy i szeroki wachlarz tematyczny pozwala oczekiwać od autora dalszych prac i kontynuacji w tym zakresie. Przy kolejnych edycjach omawianej książki czy innych studiach monograficznych w tej dziedzinie wydaje się, że warto rozbudować aparat krytyczny i stronę dokumentacyjną o fotografie samych zabytków (ciekawsze fragmenty), wykresy i schematy, tabele filiacji latopisów, tablice genealogiczne (realne i legendarne), mapy itd. Najkorzystniejsze byłoby dla historyków otrzymać „Wprowadzenie do badań nad dziejopisarstwem W. Ks. Litewskiego” lub opracowanie o węższym zakresie terytorialnym i chronologicznym: „Wprowadzenie do badań dziejopisarstwa Białorusi feudalnej” — uwzględniające wszystkie zachowane, różnojęzyczne typy źródeł historiograficznych, które tutaj wchodzą w rachubę.

Jan Tyszkiewicz

Jan Beňko, *Osídlenie severného Slovenska*, Košice 1985, s. 316.

Problemy osadnictwa stanowiły już od lat przedmiot zainteresowania Jana Beňki. Wybitnego historyka z ośrodka bratysławskiego. Niemiejsze studium jest pierwszą w tak szerokich ramach próbą przedstawienia tych zagadnień. Układ pracy jest jasny i przejrzysty, chociaż monotony. W sześciu kolejnych rozdziałach poświęconych osadnictwu w sześciu żupach (komitatach, stolicach) omówiono niezmiennie pięć zagadnień: 1. osadnictwo przedhistoryczne; 2. osadnictwo na rodzimym prawie zwyczajowym; 3. osadnictwo na prawie niemieckim; 4. osadnictwo na prawie wołoskim; 5. osadnictwo na prawie zarębniczym, określonym przez autora jako prawo „kopianiarskie”.

¹⁰ N. N. Ułaszczik, *Wwiedienije*, s. 212.

¹¹ Autor nie bierze tego pod uwagę stwierdzając sam fakt odmowy za A. Sapunowem. Zob. K. Tyszkiewicz, *Wiadomość historyczna o zamkach, horodyszczach i okopiskach starożytnych na Litwie i Rusi Litewskiej*, Wilno 1859, s. 162; „Rocznik Muzeum Narodowego w Warszawie” t. I, 1938, s. 104.

¹² Por. A. N. Hryckiewicz, *Czastnowladielczeskieje goroda Bielorusii w XVI—XVIII w.*, Moskwa 1975; tenże, *Socjalnaja borba gorożan Bielarusii XVI—XVIII w.*, Mińsk 1979.

Ramy chronologiczne sięgają od epoki kamiennej do XVII stulecia, tj. do zakończenia procesów osadniczych nazywanych przez Benkę akcją dosiedlania. Studium oparto na szerokiej kwerendzie archiwalnej, autor uwzględnił ponadto wyniki odkryć archeologicznych. Często doszukiwał się również odpowiedzi na pytania badawcze w materiale onomastycznym.

Rozdział I dotyczy żupy trenczyńskiej, sąsiadującej z Polską. Autor wykazał na tym terytorium znaczną ciągłość osadnictwa, szczególnie wzdłuż doliny Wagu oraz wcześniejszą przynależność tych ziem do księstwa nitrzańskiego. Chociaż mało zachowało się w źródłach śladów z dawnej przeszłości stolicy trenczyńskiej, widzi Słowian jako jej mieszkańców. Pierwsze pisane wzmianki dotyczą r. 1111. Wcześniej na tym obszarze wyłoniły się trzy wielkie kompleksy majątkowe: Varin, Teplička oraz Jačatin, ten ostatni przekształcony w II połowie XIII w. w Budatin. Koloniści niemieccy pojawili się tu z końcem XIII i na początku XIV stulecia. W tym czasie terytoria te należały do potężnego wielmoży, Mateusza Csaka z Trenczyna. Dużym znaczeniem cieszyła się też miejscowość Žilina, określona jeszcze w r. 1270 jako *villa*, a w r. 1312 nazwana już *civitas*. Wkrótce uwolnił ją Karol Robert od płacenia myta w Trenczynie. W drugiej połowie XV stulecia pojawili się tu Wołosi, a uzyskany przez nich od króla Macieja Korwina przywilej pozwala dokładnie scharakteryzować ich status prawny. Pierwszą osadą na nowym prawie była Klubina (s. 32). Od II połowy XVI w. przechodzą Wołosi do uprawy roli, karczują polany leśne, które stanowią ich rolę, nazywane też zarąbkami. Zwykle cieszą się okresem wolnizny do lat nawet 20, poczem składają świadczenia pośrednie między prawem wołoskim i niemieckim. Sołtysi tych dosiedlanych zwykle na nowym prawie osad mieli podobne kompetencje jak ryhtarze w osadach na prawie niemieckim. Szczególnie wiele podobnych osad rozwinęło się w północnej części żupy. Osadnicy mieli prawo dysponowania swym gospodarstwem; do ich obowiązków należała również obrona kraju. Status taki zapewniał właścicielom większą dochodowość ze swych posiadłości, a w czasie gdy skurczyły się możliwości wypasu, dawał też więcej swobód.

W rozdziale II: „Oravská stolica” układ zagadnień pozostał niezmienny. I tutaj dawne osadnictwo stanowił żywioł słowiański. Do ziem tych sięgało władztwo księstwa nitrzańskiego, następnie weszły w zasięg państwa Wiślan. Mogły też tam sięgać wpływy Bolesława Chrobrego. Najwcześniejsze źródła pisane dotyczą, jak i gdzie indziej, dopiero wieku XIII. Początkowo ziemie te stanowiły dominium królewskie, które zaczęło się kurczyć wskutek darowizn władców dla rycerzy. Procesy osadnicze przebiegały tu w zwolnionym tempie, dopiero w połowie XIV w. skończyło się osadnictwo na prawie zwyczajowym i zaczął proces dosiedlania na prawie niemieckim, z jego rodzimymi modyfikacjami. Nie zarejestrował też Benko osad nowych na prawie wołoskim, stwierdził tylko dosiedlanie już istniejących, bądź przenoszenie na nowe prawo, którego analizy dokonał w oparciu o przywilej Macieja Korwina z 1474 r. Prawa wołoskie dotyczą uwolnienia od wszelkich świadczeń na rzecz państwa, zwolnienia od robót dla zamków w Orawie i Likawie, podległości sądownictwu własnego „województwa” z prawem odwoławczym do króla, zwolnienia od podatków i myta, prawa wypasu owiec w lasach należących do grodów w odległości do czterech mil. Osadnicy oddawali do grodu sześć owiec i kóz rocznie, i 1/20 ze stu. Mieli też obowiązek strzec dróg przed łupieżcami i złodziejami; były i inne obowiązki, w razie uchylania się od nich groziła kara konfiskaty majątku przy większych wykroczeniach, w przypadku małych przewinień należało oddać „kasztelanowi” sześć owiec tytułem zadośćuczynienia. Wołosi przyszli na Orawę przez Liptów. Szczególnie wiele osad na tym prawie powstało za Franciszka Thurzona. Niektórzy *Rutheni seu Valachi* mieli przyjąć na Orawę zarówno z Węgier jak i z Polski. Autor wykorzystał tu wydawnictwo W. Semkowicza „Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa górnej Orawy”. Dzięki działalności Thurzonów powstało na Orawie 46 nowych wsi (s. 79). Wiele z nich leży dziś w Polsce: Zubrzyca, Piekielnik, Orawka, Sucha Góra i in., co jednak autor pominął. W r. 1604, gdy dokonano inwentaryzacji posiadłości Jerzego Thurzona, w jego władaniu znajdowały się 3 miasteczka i 62 wsie.

Począwszy od XVII, a może nawet od schyłku XVI w. zaczęło się na Górnej Orawie

przechodzenie osad na prawo nazwane przez Beńkę kopaniarskim. Role — zarebki obciążone były również opłatą pieniężną w wysokości 14 florenów, obowiązkiem utrzymania przez zimę pańskiego konia, oddania 1/20 z owiec, cielęcia, koguta i innego drobiu, służby wojennej dla celów grodu wraz z sołtysiem oraz szeregiem innych świadczeń.

Rozdział trzeci pt. „Północna część Liptowskiej stolicy” dotyczy podobnych procesów osadniczych. Z XIII w. pochodzi dokument pisany dla Liptowa. Na uwagę zasługują występujący tu strażnicy dróg i zasieków, pochodzenia prawdopodobnie węgierskiego, osadzeni wzdłuż drogi z Liptowa na Spisz. W dokumencie z 1316 r. jest mowa o *nobilibus unius lancee*, więc o kopijnikach, takich jacy występowali na Spiszu, o czym nie było wiadomo. Liptów stanowił domenę królewską i początkowo zostawał pod zarządem królewskiego urzędnika. Niewielu dotarło do Liptowa kolonistów niemieckich, szerszy zasięg miała kolonizacja na prawie wołoskim, gdyż z nowych osad da się zarejestrować tylko jedną — Liskową (s. 138). Z czasem osady wołoskie przechodzą na prawo kopaniarskie.

Rozdział IV traktuje o północnozachodniej części Spisza. Autor poświęcił mu już wiele artykułów, ale tu wyszedł znacznie poza zawarty w nich materiał. *Novum* stanowi podrozdział poświęcony osadnictwu przedhistorycznemu, potraktowanemu zbyt powierzchownie. Za to podrozdział o osadnictwie na prawie zwyczajowym został nazbyt rozbudowany i wchłonął znaczną część informacji o osadnictwie na prawie niemieckim. Przesunięta ku przodowi granica chronologiczna wydaje się sztuczną cezurą, zwłaszcza że na tym etapie zbiega się już osadnictwo na prawie niemieckim z osadnictwem wołoskim. Logicznym bowiem następstwem spustoszenia krainy po najeździe Tatarów było osiedlanie nowych przybyszy na nowym prawie — niezależnie czy nazwiemy ten proces dosiedlaniem czy nie. Wiele stwierdzeń autora nie zostało popartych przekonującym wywodem. Dlaczego np. nie uważa autor Związku Sasów Spiskich (*Universitas Saxonum de Scepus*) za organizację Niemców? Pojawienie się Wołochów na Spiszu kładzie Beńko na koniec XIV i początek XV stulecia (1497). W lustracji województwa krakowskiego 1564 wymieniono wsie wołoskie. Należy postawić pytanie, czym różniły się przywileje wsi wołoskich na terytorium starostwa spiskiego przynależnego do Polski od wsi na tym prawie leżących na Węgrzech.

Dobrze, że autor zwrócił uwagę na Jurgów leżący nad Białką, występujący już w spisach portalnych z r. 1556, założony 10 lat wcześniej, gdyż spisy te nie są znane w naszej literaturze naukowej. W połowie XVI w. założono też Mniszek i Sulin nad Popradem. W tym też stuleciu powstał Falsztyn. By zwiększyć świadczenia wsi wołoskich przenoszono je zarówno na starostwie lubowelskim, jak i w okręgu lechnickim, lendackim i niedziackim na prawo kopaniarskie (s. 178). I znowu zagubiły się tu sprawy odrębności starostwa spiskiego.

Rozdział V odnosi się do północnej części szaryskiej stolicy (Šarišskej). W III—V w. występowali na tym terytorium tzw. Słowianie typu preszowskiego. W okresie Państwa Wielkomorawskiego, najznaczniejszym osiedlem była Koprzywnica. Dla doby osadnictwa na prawie zwyczajowym, autor wymienił *Frigidus Fons*, nadany w r. 1212 bożogrobcom z Miechowa; wspominał też o innych nadaniach dla tego konwentu. Pisząc o Smilnie leżącym *ultra indagines Regni Poloniae* autor podał, że dzierżyli je przedstawiciele rodziny Abowców już w r. 1269. Interesujące są dane na temat zasieków ciągnących się na starej drodze. Gród Szarysz nadał w 1338 r. Karol Robert Bartłomiejowi synowi Pongraca ze spiskich Polanovic. Informacja o Plavcu, koło którego już w 1100 r. osadził Koloman strażników granic (s. 207) świadczy, że gdzieś w pobliżu przebiegała granica z Polską. W samym Plavcu już przed 1269 r. wybudowano gród. Król węgierski Andrzej III wymienił ten gród za Švabovce.

Wzmianki dotyczące kolonizacji na prawie niemieckim przesunięte zostały jak i w poprzednich komitatach do XV stulecia, chociaż akcję kolonizatorską rozwinął już znacznie wcześniej właściciel Brezovicy. W XIV w. działają na tym terenie Drugethowie. W XV w. umiejscowił również Beńko sprawę osadnictwa czy też dosiedlania na prawie wołoskim. Tak więc nawarstwiają się tu dwa typy osadnicze. W oparciu o dokument z r. 1470 wymienił autor

96 osad, w tym 16 nowych. W pierwszym etapie dosiedlono północną część Szarysza, szczególnie dorzecze Torysy. W drugiej połowie XVI w. przybyło tam wielu Rusinów (*Rutheni*). Proces dosiedlania skończył się wcześniej niż gdzie indziej, już na początku XVII w. Być może na prawie kopaniarskim dosiedlano dolinę Popradu.

Szósty rozdział poświęcił Beňko stolicy zemplńskiej. W dobie przedhistorycznej są wzmianki o osadach: Topolovka, Sedliská, Zbudza. O osadnictwie na prawie zwyczajowym, rodzimym źródła informują już pod koniec XII w., w dolnej i środkowej części Zemplina. W r. 1268 wymieniono już Dlhe Pole (s. 243). I na tym terytorium działali Drugethowie. Dosiedlanie na prawie zwyczajowym zakończyło się już z początkiem XIV w.; w wyniku tej akcji wzrosła ilość osad w dorzeczu Ondavy, Ondavky, Laborca, Udavy. Pierwsi osadnicy niemieccy pojawili się na tym terenie też w pierwszej połowie XIV w. Autor widzi tam nawet osadników z Polski. Wiele nowych osad założyli magnaci z Perina. W połowie w. XV skończono już dosiedlanie tych ziem. Osadnictwo wołoskie (druga połowa XIII i XIV w.) pod względem etnicznym było przeważnie złożone z Rusinów. Wielu z nich było w służbie Jana Drugetha (s. 266). Niektóre wsie w ciągu krótkiego czasu zmieniły nazwy. Píše też autor o przywileju polskiej Dołżycy; na prawie podobnym do niej zakładano i inne osady. Dołżycę założono w 1548 r. z ramienia starosty sanockiego; wójtem został Maksym Romaniecki. Autor omówił uposażenie zasadzcy i przywileje mieszkańców, korzystając z urbarza klucza humieńskiego. Na tym terytorium dosiedlano osady zwykle żywołem ruskim.

W zakończeniu omówiono modyfikacje prawne na poszczególnych terytoriach, które gwarantowały szybszy rozwój osad. Książkę wzbogacają mapy: północnej Słowacji oraz poszczególnych komitatów. Uwzględniono na nich topografię osadnictwa z okresu przed powstaniem państwa Wielkomorawskiego i w czasie jego istnienia, zaznaczono tam również wyniki odkryć archeologicznych ostatnich lat. Następnie przedstawiono osadnictwo na prawie zwyczajowym, rodzimym i niemieckim, osady przechodzące z prawa niemieckiego na wołoskie oraz z wołoskiego na kopaniarskie-zarębnicze i inne. Tak znaczne zróżnicowanie nie sprzyja jasności obrazu, ale ma duże znaczenie poznawcze.

W sumie pracowicie i nowatorsko potraktowana synteza osadnictwa północnej Słowacji jest pierwszą tego rodzaju całościową monografią, szkoda tylko, że tak interesujący tom wydano w nakładzie zaledwie 1000 egzemplarzy, co utrudni dostęp do tej pozycji w naszym kraju.

Julia Radziszewska

Michael Toepfer, *Die Konversen der Zisterzienser. Untersuchungen über ihren Beitrag zur mittelalterlichen Blüte des Ordens*, „Berliner Historische Studien” Bd. 10: Ordensstudien IV, Duncker und Humblot, Berlin 1983, s. 268.

„Gdyby zaś warunki miejscowe, albo ubóstwo kazały braciom własnoręcznie zbierać plony, niechaj się tym nie martwią, bo właśnie wówczas są prawdziwymi mnichami, jeśli żyją z pracy rąk swoich, jak Ojcowie nasi i Apostołowie” — pouczał św. Benedykt w regule (XLVIII). Na przestrzeni już bez mała dwu tysięcy lat *opus manuum*, obok *opus Dei*, wpływa decydująco na rozwój form życia wewnętrznego we wspólnotach chrześcijańskich. Poglądy na pracę włączali do swoich programów twórcy nowych rodzin zakonnych, bądź reformatorzy już istniejących. W zależności od zajmowanego w tej kwestii stanowiska, jedne zgromadzenia przeżywały lata bujnego rozkwitu, gdy tymczasem inne, nie nadążając za duchem czasów, traciły społeczne uznanie i stopniowo podupadały.

Jest zatem w pełni zrozumiałe, że w płaszczyźnie ekonomicznej poszukuje się klucza do rozpoznania i wyinterpretowania wielu znaczących zjawisk w dziejach wspólnot zakonnych. Do tego też nurtu w historiografii kościelnej nawiązał ostatnio Michael Toepfer, który w ramach programu badań nad cystersami, realizowanego w Friedrich-Meinecke-Institut na Uniwersytecie Berlińskim, przedstawił rozprawę poświęconą konwersom.